NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 10 Katowice, dnia 10-go marca 1929

Niedziela czwarta Postu.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Galatów, r. IV. w. 22—31.

Bracia! Napisano jest: Iż Abraham miał dwóch synów: jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz, który z niewolnicy, według ciała się narodził; a który z wolnej, przez obietnicę: co przez allegorję powiedziano jest. Albowiem te są dwa Testamenty, Jeden na górze Synai, rodzący w niewolę, która jest Agar; albowiem Synai jest góra w Arabji, połączona z tą, co teraz jest Jeruzalem, i w niewoli jest z synami swemi. A ona, która w górę jest Jeruzalem wolna jest: która jest matka nasza. Gdyż napisano jest: Wesel się niepłodna, która nie rodzisz, zakrzyknij i zawołaj, która rodząc nie pracujesz, bo wielu synów opuszczonej, więcej niż tej, która ma męża. A my, Bracia, według Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Ale jako na on czas ten, który się był narodził według ciała, prześladował tego, który wedle ducha, tak i teraz. Ale co mówi pismo: Wyrzuć niewolnicę i syna jej, albowiem: nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej: A tak, Bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej: którą wolnością nas Chrystus wolnymi uczynił.

EWANGELJA

u św. Jana, rozdział VI., wiersz 1—15.

W on czas: Przeprawił się Jezus na drugi brzeg morza Galilejskiego, to jest Tyberjadzkiego. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli cuda, które działał nad tymi, co byli niemocą złożeni. Jezus zaś wstąpił na górę, i tam usiadł z uczniami swoimi Nadchodziła właśnie Pascha, uroczystość żydowska.

A gdy Jezus podniósł oczy i ujrzał, iż rzesza bardzo wielka ku niemu nadciąga, rzecze do Filipa: Skąd zakupimy chleba, by ci posilić się mogli? To zaś mówił, by go wystawić na próbę; sam bowiem wiedział, co miał uczynić. Filip mu odrzekł: Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Odzywa się doń Andrzej, jeden z uczniów Jego, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebów jęczmienych i dwie ryby, lecz cóż to znaczy na tylu?

Jezus jednak rzekł: Każcie ludziom usiąść. — Na miejscu zaś owem było dużo trawy; — porozsiadali się więc mężczyźni, w liczbie około pięciu tysięcy. Jezus zaś wziął chleby, a złożywszy dzięki, rozdał siedzącym; podobnież i z ryb, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzecze do uczniów swych: Zabierzcie pozostałe ułomki, aby nie zginęły. Zebrali przeto, i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszów ułomkami, które pozostały po tych co jedli.

A ludzie owi, co patrzyli na cud, który Jezus zdziałał, mówili: Ten jest naprawdę Prorokiem, który ma przyjść na świat.

Jezus tedy, wiedząc, że mieli zamiar przyjść, by porwać Go i okrzyknąć go królem, usunął się znowu na górę sam jeden.

NAUKA.

„Jezus tedy wiedząc, że mieli zamiar przyjść, by porwać go i okrzyknąć królem, — usunął się".

Tak czynił od samego początku; narodził się w ukrytej stajence betlejemskiej. Bóstwo swoje tail przez lat trzydzieści pod osłoną człowieczeństwa. Za syna rzemieślnika z Nazaretu uchodzić chciał aż do czasu, gdzie zaczął czynić cuda. A ileż to razy dokonawszy cudu wspaniałego, cudu, któryby mu zyskał rozgłos w całej ziemi żydowskiej, nakazuje świadkom, aby nikomu nie powiadali, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie... Oto usuwa się, aby go nie okrzyknęli królem, ponieważ nie chce już w tem życiu doczesnem zbierać hołdów, jakie Ojciec niebieski przeznaczył mu w życiu wiecznem.

A ja, jak postępuję? Wręcz przeciwnie! Pragnę bowiem za to trochę dobrego co uczyniłem, nagrody natychmiast już tutaj na ziemi.

Trzeba odtąd naśladować cichego i pokornego Mistrza, nie szukać ludzkiej chwały, a przynajmniej spokojnie przyjąć naganę, gdy nas spotka ze strony przełożonych. Gdybyśmy choć tylko tyle okazali pokory, byłby to już wielki zysk! Pamiętajmy także, że bez pokory niema opuszczenia grzechów. A przecież dziś właśnie rozpoczyna się okres spowiedzi i komunji wielkanocnej. Czas pomyśleć o tym obowiązku, którego prawy chrześcijanin-katolik nie odkłada na ostatnią chwilę. Usuńmy się od zgiełku zabaw, widowisk i zbytecznych zajęć w zacisze modlitwy, a z całą pewnością znajdziemy, wyznawszy kornie swe winy, Boga naszego który sercem skruszonem i upokorzonem nigdy nie pogardzi. Amen.

Męka Pańska.

Kilka objaśnień historycznych.

IV. Kary u Izraelitów.

Izraelici mieli dokładnie ustalone kary za różne zbrodnie i przestępstwa. W wielu wypadkach stosowano karę śmierci w formach okrutnych. Wbijano miecz w żywot, lub ścinano głowę; często stosowano ukamienowanie, przyczem świadkowie w procesie kapitalnym, t. j. takim, w którym chodziło o karę śmierci, mieli na skazanego rzucić pierwsze kamienie. Miało to obudzić ich sumienie, gdyby byli lekkomyślnie zeznawali. Kamienowanie rozpoczęte przez świadków, — kończył lud, dobijając skazańca. Trzecią formą kary śmierci było spalenie. Wszystkie trzy rodzaje podpadły pod podjęcie „wytępienia". Czasem stosowano zaostrzenie kary śmierci przez „pohańbienie"; polegało ono na spaleniu zwłok, zawieszeniu trupa na drzewie lub palu do wieczora lub na ukamienowaniu grobu i wzniesieniu mogiły hańby. Były to kary srogie. Ludy ościenne miały jeszcze sroższe: poszarpanie przez dzikie zwierzęta, odcinanie poszczególnych części ciała, bicie na śmierć, zawieszonego na palu, przerżnięcie piłą wzdłuż, zamordowanie w popiele.

Po utracie prawa karania śmiercią cielesną Izraelici zaprowadzili kary, które miały oznaczać śmierć moralną. Chodziło widocznie o to, by nie musieć prosić prokuratora pogańskiego o potwierdzenie wyroku.

Historja Męki Pańskiej uczy nas, że otrzymanie zatwierdzenia było nieraz trudne, zwłaszcza, gdy chodziło o karę za przekroczenie natury religijnej, lub gdy prokuratorem był człowiek Sanhedrynowi nieprzychylny.

Karą natury moralnej było zwykłe wyłączenie z bóżnicy i oddalenie od wszystkich Izraelitów na 4 łokcie na przeciąg 30 dni (niddui). Zaostrzeniem tej kary było trwałe usunięcie od wspólnego pożycia z żydami, przyczem wolno było takiemu sprzedać żywność (cherem). Zupełne wykluczenie bez litości nazywało się „szammatha". Pan Jezus podlegał zapewne tym karom i trzymał się w ostatnich dniach zdala od żydów, na uboczu.

Wyliczone powyżej kary stosowano za obrazę Boga i ludzi. Bałwochwalstwo i wróżbiarstwo, zaklinanie zmarłych, fałszywe proroctwo karano mieczem lub ukamienionwaniem; podobnie bluźnierstwo, umyślne znieważenie sabatu i szereg innych przestępstw religijnych.

Do kar przemijających należała chłosta, wymierzana przez kapłanów w synagogach. Polegała na trzynastu uderzeniach nahajką trójrzemienną. Liczyło się 13 uderzeń pomnożonych przez 3 rzemyki, przez to wykonywano przepis prawa Mojżeszowego, zakazującego dawać więcej niż 40. Czemś więcej niż prostą chłostą była kara biczowania, któremu uległ Pan Jezus. Było ono czasem karą samodzielną, a czasem stanowiło obostrzenie kary śmierci. Skazaniec konał nieraz pod razami, zadawanemi nahajkami o krótkiej rączce i cieniutkich długich rzemykach. Czasem były na końcach rzemyków ostre kawałki z kości lub ołowiu. Skazańca obnażono, przywiązano ręce do słupka wysokości półtory stopy, owinięto głowę chustą dla zatamowania jęków i zaczęto smagać. Skóra grzbietu i piersi darła się po kilku uderzeniach, ciało odrywało się od kości. Okrucieństwo sprawców, dawało się ofierze nieraz we znaki. Wyrok: „Idź liktorze, zwiąż mu ręce, zakryj mu głowę i siecz mocno, a ostrożnie" — dawał szerokie pole do krwawego popisu.

Biczowanie Pana Jezusa miało być taką samodzielną karą. Piłat sądził, że zdoła tem zaspokoić chęć zemsty Izraelitów. Że ulegnie naporowi ludu i groźbom prowodyrów tego jeszcze nie wiedział. Po daniu wyroku krzyżowego odpadło już właściwe biczowanie. Karze tej wolno było poddać tylko człowieka bez prawa obywatelstwa rzymskiego podobnie jak ukrzyżowaniu.

Wskutek poddania Pana Jezusa biczowaniu nastąpiła przerwa w rozprawie sądowej. Skorzystali z niej żołdacy rzymscy i zawlekli Ubiczowanego na środek podworca. Słyszeli zapewne w czasie rozprawy, że to ma być król żydowski i w swojej żołdackiej srogości postanowili wyszydzić go i znęcać się nad nim. Rzucono nań, stary, wytarty płaszcz oficerski koloru czerwonego, wbito na głowę szereg prętów cierniowych, a do ręki wetknięto trzcinę. Nastąpiły szydercze ukłony, pośmiewiska, plwanie i bicie. W takim stanie prowadzono Pana Jezusa przed Piłata. Jak okropny musiał to być widok, wynika stąd, że nawet przyzwyczajony do okrucieństw Piłat był wzruszony i w pierwszej chwili zdołał tylko wypowiedzieć słowa: „Oto człowiek"! U naczelników narodu widok Pana Jezusa rozpętał resztę krwiożerczych instynktów i wywołał z ich piersi ryk: Ukrzyżuj Go! Za nimi idzie lud i tak płaci za miłość i niezliczone dobrodziejstwa.

Cześć św. Józefa.

Miesiąc marzec, zwany miesiącem św. Józefa, niech pobudzi wszystkich do czci tego świętego męża, Opiekuna i żywiciela Jezusa. Wybranym został z pośród wszystkich synów ludzkich na ten urząd wysoki, iście cudowny i opatrznościowy.

Gdy nadszedł dzień, w którym Marja doszła do lat czternastu, byli właśnie w owej świątyni, w której Ona przebywała, zebrani wszyscy młodzieńcy z pokolenia Judy i z rodu Dawida. Między nimi był jeden imieniem Józef, rodem z Nazaretu.

Miał wówczas lat trzydzieści i trzy, był pięknej postaci i odznaczał się doskonałą czystością w czynach i myślach, i już w 12 roku życia swego uczynił był ślub czystości. Gdy młodzieńcy ci zebrali się w świątyni, odprawili kapłani modlitwę, by Bóg okazał wolę swą, którego z nich wybiera na Oblubieńca Marji! W tym celu podał ów arcykapłan każdemu z nich suchą gałązkę do ręki. Wszyscy mieli teraz z żywą wiarą błagać Majestat Boski, aby przez ten znak raczył oznaczyć, kogo z nich wybiera dla Marji! Podczas tej modlitwy spostrzeżono, jak gałązka w ręku św. Józefa sama jedna zakwitła i jak równocześnie biała gołębica spuściła się na głowę tego męża świętego.

Na mocy tego znaku niebieskiego oświadczyli kapłani, że uważają Józefa za obranego przez Boga Oblubieńca dla Marji, i zaślubili Józefa z Marją.

Gdy oblubieńcy przybyli potem do Nazaretu, — gdzie Marja posiadała domek swój po rodzicach rozdzielili dobra swe na trzy części. Jedną z nich oddali do świątyni, gdzie Marja mieszkała, drugą rozdali między ubogich, trzecią zaś wziął Józef pod swój zarząd. Najśw. Panna zatrzymała dla siebie tę jedną troskę służenia swemu Oblubieńcowi i wykonywania prac domowych. Józef św., wyuczony ciesielstwa, zarabiał w ten sposób na wyżywienie. Był to ciężki zarobek, a zdarzało się nieraz, że byli prawie pozbawieni tego, co najniezbędniejsze.

Znosili oni jednak ten niedostatek z wielką cierpliwością i spokojem, oddając się całkiem Opatrzności Boskiej. Józef św. dziękował kornie Bogu i chwalił za to, iż obdarzył go ponad wszystkie jego zasługi taką towarzyszką i oblubienicą.

Powyższe szczegóły z życia św. Józefa znane są nie z Ewangelji która bardzo niewiele pisze o Opiekunie Pana Jezusa, lecz tylko z tradycji i jeszcze więcej z objawień niektórych świętych dusz, jak naprzykład świątobliwa Katarzyna Emmerich.

Z tego samego też źródła czerpiemy następujące wiadomości o jego śmierci.

Powoli siły cielesne opuszczały św. Józefa tak, że musiał zaprzestać pracy swej; narzędzia ciesielskie dał ubogim, sam zaś oddał się więcej modlitwie.

Choroba i cierpienia jego trwały osiem lat. Podczas dziewięciu dni, które poprzedzały śmierć jego chwalebną, był Józef św. w otoczeniu Jezusa i Marji. Na rozkaz Pana dała się słyszeć w każdym z tych dni po trzy razy dziennie anielska muzyka i śpiewy; również i zapach nader miły i cudowny dał się odczuć w domku tym ubogim.

Dzień przed śmiercią wpadł Józef św. w zachwycenie, trwające dwadzieścia cztery godzin.

Widział on wówczas bez zasłony wszystko, co dotąd poznał był przez wiarę. Trójca Przen. przeznaczyła go na poprzednika Bosk. Zbawiciela u Ojców św. i proroków, przebywających w otchłani — miał im bowiem ponownie oznajmić ich wybawienie przez nawiedzenie Pana, który przyjdzie poto, by ich zaprowadzić do wiecznego pokoju i szczęśliwości.

Po owym zachwycie jaśniało oblicze Józefa św. pięknym blaskiem. Wkrótce zwrócił się do Marji, prosząc ją o błogosławieństwo. Ona zaś prosiła Jezusa o to błogosławieństwo.

Tak samo i Marja prosiła oblubieńca swego, by ją przed śmiercią swą pobłogosławił. Józef św., pobudzony łaską Bożą, nie zawahał się, ale udzielił go jej ku pociesze na pożegnanie.

Przepraszał ją potem za wszystko, czego zaniedbał w należnej jej czci i służbie. Jezusowi zaś dziękował za wszelkie łaski, odebrane od niego za życia i w chorobie. Potem, oparłszy głowę swą na rękę Pana Jezusa, prosił Go o błogosławieństwo, dziękując zarazem, iż raczył go wybrać na Oblubieńca Matki swej. Zbawiciel udzielił mu go, mówiąc: „Mój ojcze, spoczywaj w spokoju, w łasce mego Ojca niebieskiego i w mojej łasce!"

Wśród tych słów Jezusa oddał Józef św. na rękach Zbawiciela swą czystą i świętą duszę — Syn Boży zamknął mu oczy. Tej samej chwili zanuciły zastępy aniołów niebieskich piękne pieśni pochwalne, poczem na rozkaz Pana towarzyszyły najśw. duszy Józefa do otchłani.

Józef św. żył więc nieco ponad 60 lat, z Marją zaś nieco ponad 27 lat. Jak święte i czyste było pożycie ich!

Boleści i długa choroba św. Józefa nie była przyczyną śmierci; mógł był on przy tych cierpieniach dłużej jeszcze żyć; głównie wewnętrzny żar miłości palił go i spowodował śmierć. Skoro bowiem ustało działanie łaski Jezusa i wspieranie nią jego sił, uległa natura śmierci, która nie była u niego karą za grzech, lecz więcej triumfem miłości. W cnocie i łasce czystości przewyższał on najwyższych serafinów.

Czcijmy więc i uwielbiajmy tak możnego Patrona naszego, a zapewne doznamy łask wielkich w wszelkich potrzebach naszych, a szczególnie w ostatniej chwili życia naszego, duchy złe bowiem drżą na imię Józefa świętego.

„O cokolwiek Oblubieniec mój prosi w niebie — mówi Marja — tego nie odmawia Pan na ziemi. Wielkie i nadzwyczajne łaski przyrzekł Pan udzielać ludziom za przyczyną św. Józefa, byleby tylko z nich korzystać chcieli."

„O św. Józefie, ratuj nas,
W życiu, śmierci — w każdy czas!

„Mieszkańcy wód błogosławcie Pana"

Historja przekazała nam wspomnienie o rybach, które wypłynęły dla słuchania słowa Bożego, kiedy św. Antoni Padewski stanął nad brzegiem morza i nauczał. Zdarzenie podobne opowiadają wiarogodni pisarze:

Proboszcz z wioski Alboraya w Hiszpanii, idąc z Wiatykiem do wioski Almazera, aby dysponować na śmierć chorego, znalazł się nad strumieniem, który wezbrał wielce z powodu obfitych deszczów. Zdawało mu się, że będzie mógł przejść w bród, jak to czynił nieraz, ale pośliznawszy się, upadł, a jednocześnie puszka z dwoma Hostjami wypadła mu z ręki i niepodobna mu było ich odszukać. Proboszcz pośpieszył zawiadomić włościan z pobliskiej wioski, a opowiedziawszy im, co się stało, zabrał z sobą ludzi do pomocy, aby jak najprędzej skarb zaginiony odnaleźć.

Po wielu mozolnych poszukiwaniach udało się wreszcie wydobyć puszkę, ale niestety, była próżna. Radość z odnalezienia zguby zamieniła się w niepokój, co stać się mogło ze świętemi Hostjami? Bóg niespodzianie pocieszył strapionych; ujrzano nagle nadpływające dwie ryby, a każda z nich trzymała Hostję św., wysuwając w ten sposób głowę, aby skarb niesiony zauważono.

Rybacy, którzy pierwsi dostrzegli to cudowne zjawisko, nie śmieli sami się zbliżyć przez uszanowanie dla boskiego majestatu i sprowadzili księdza proboszcza.

Ten przybył natychmiast w otoczeniu wiernych. Cud był tak oczywisty, że w tejże chwili postanowiono procesjonalnie odnieść Najśw. Sakrament do kościoła. Przez cały ten czas ryby nie ruszyły się z miejsca, jakby oczekując, a kiedy ksiądz przybrany w szaty kościelne zbliżył się do strumienia, wnet podpłynęły i wysunęły się aż na brzeg, podając Hostje św. kapłanowi. Hostje okazały się zupełnie suche bez żadnego śladu zetknięcia z wodą. Ryby zdawały się rozumieć wielki zaszczyt, jaki im przypadł w udziale, oddawszy więc drogocenną Eucharystję, pluskały się radośnie, poczem zniknęły w głębinie. Zebrało się dużo pobożnego ludu z pochodniami i rozległy się dziękczynne pienia, trwające całą drogę aż do kościoła w Alboraya.

Według historycznych świadectw Hostje św. cudownie odnalezione przechowywały się tam przez długi czas, a na pocieszenie parafjan z Almazery ofiarowano im puszkę, która znajduje się dotąd w miejscowym kościele. Istnieje tam również starożytny obraz, przedstawiający chwilę, gdy ryby trzymają w pyszczkach uwielbioną Eucharystję. Pod obrazem jest napis łaciński: „Któż może nie uznać Boskiego Chleba tajemnicy, gdy nawet nieme ryby wiarę w nią nam głoszą?"

Rossignoli S. J. Meraviglie di Dio nel diomissimo Sacramento della Eucharistia. Roma 1858.

Miłość dziecka tego dokonała.

Oczom policjantów dziwny przedstawiał się widok: otóż dwóch kolegów przyprowadziło wieczorem mężczyznę, pijanego, z czerwoną, nabrzmiałą twarzą i rozczochranemi włosami, oraz małego, sześcioletniego chłopczyka. Pijak, prawie nieprzytomny, trzymał silnie rękę chłopczyny, jak gdyby w nim szukał podpory i oparcia.

— Co on zbroił? — zapytał jeden z starszych policjantów, wskazując na pijaka.

— Rzucał na ludzi kamieniami i krzyczał, tak, że wszyscy od niego uciekali.

— No, to niech się prześpi w celi, jutro będzie

KUPON 18.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . . .

mu lepiej. Pijak obrzydliwy! Czy to dziecko jest jego synem?

— Zapewne.

— Wziąć chłopca i wypuścić go, niech idzie do domu.

Chłopiec, usłyszawszy te słowa, głośnym wybuchnął płaczem.

— Ja nie odejdę od ojca, — zawołał, i uczepił się tak mocno obydwiema rączkami ubrania pijaka, że policjant nie mógł go oderwać. Wszyscy patrzeli z litością na ładne dziecko, które ojca tak bardzo kochało.

— Nie można właściwie, — rzekł komisarz, — zamykać chłopca razem z pijakiem do celi, ale co robić! Niechże już zostaną razem.

Zaprowadzono więc ojca i syna do małej ciemnej celi, gdzie pijak padł odrazu jak podcięta kłoda drzewa na ziemię, pociągając za sobą dziecko. Kilka minut później ogarnął go sen głęboki, chłopiec zaś, oparłszy główkę o jego kolana, usnął także.

Nazajutrz rano, gdy promienie wschodzącego słońca przedarły się przez małe, okratowane okno, zbudził się z snu ciężkiego pijak i zdumiony, spojrzał na dziecko.

— Boże! — jęknął, — toć to mój Jaś!

Tak, to był Jaś, jedyna pociecha nieszczęśliwej jego żony, dobre i niewinne dziecko. I ten skarb, który mu Bóg powierzył, znajdował się teraz w nędznej celi odwachu policyjnego...

Z jego winy!

— Boże! Boże! — jęczał rozpaczliwie, — co powie moja żona! Mąż i syn w celi! O Boże, zmiłuj się nade mną!

W tejże chwili obudziło się dziecko.

— Tatusiu, gdzie jesteśmy?

— Ach, Jasiu, to jest — to jest...

— Wiem już, wiem! — zawołał chłopczyk. — Jacyś policjanci przyprowadzili nas tutaj. Tatuś nie wie, że był wczoraj bardzo chory, że leżał na ulicy i że wszyscy od tatusia uciekali! A tatuś krzyczał tak okropnie — pewnie tak głowa bardzo bolała! Potem przyszli policjanci i podnieśli tatusia, a ja szedłem z nimi. Pamięta tatuś? Idźmy teraz do mamy!

Z oczu pijaka gorące spływały łzy. Trudno opisać, co się działo w sercu tego człowieka, lecz poznał teraz cały ciężar swego grzechu, i ściskając czule synka, rzekł uroczyście:

— Już mnie nigdy, Jasiu, nie zobaczysz takim, jak wczoraj! Przysięgam ci to wobec Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela!

I spokojnie poddał się karze, jaką na niego nałożono za hałasowanie na ulicy, i dotrzymał swej obietnicy. Z nałogowego pijaka stał się trzeźwym i pilnym robotnikiem, i wkrótce zapanował dobrobyt w skromnem jego mieszkaniu. Czego nie wymogły na nim prośby i błagania żony, tego dokonała miłość i ufność małego dziecka.

DLA ROZRYWKI

Nr. 43. Łamigłówka sylabowa

Ułożył Psikus.

bis		gra	gra	fon	kas		wać
	tu	cy	wać	ri	ro	pro	
ar	kup	o	mo	sar	to	ma	sze
lo	sław	×	no	koń	×	nio	ta
bo	ko	ma	nik	ran	wie	ma	wjusz
kre	wać	le	nie	to	a	zy	ło
	nek	djan	gwa	rów	ra	zu	
ba		bo	ty	we	rjum		bo

Ukryte sylaby w koniku szachowym trzeba odszukać i utworzyć 17 wyrazów, których trzecie litery z góry na dół czytane dają przydomek bohaterki z pod Orleanu we Francji.

Znaczenie wyrazów: 1. Perski anyż. 2. Góra wulkaniczna. 3. Dobre duchy. 4. Miejsce pobytu sprawiedliwych. 5. Linja, dzieląca ziemię na dwie półkule. 6. Rzeka w Ameryce południ. 7. Wysoki stan duchowny. 8. Przyrząd zatrzymujący i powtarzający dowolną ilość razy mowę, śpiew, muzykę i t. p. 9. Imię męskie. 10. Szelążek miedziany z czasów Jana Kazimierza. 11. Imię męskie. 12. Budynek z piecem do spalania ciał. 13. Poręczać, zapewniać. 14. Zwierzę. 15. Iść w takt marsza. 16. Wonny olejek wyrabiany z nasion roślin. 17. Składać życzenia.

Nr. 44. Szarada.

Trzecie z pierwszą jest to uczta,
Choć niezbyt wesoła,
Druga z czwartą jest w Syberji.
Każdy zgadnąć zdoła.
Całość wreszcie to kraina
Z biblji wszystkim znana,
Więc pomyśleć — a szarada
Będzie rozwiązana.

Za dobre rozwiązanie obydwuch zagadek przeznaczamy 3 nagrody. Kupon nakleić do rozwiązania, i nadesłać najpóźniej do 16 marca.

Rozwiązanie zagadek z nr. 7.

Nr. 39. Krzyżykówka.

1. Mościcki. 2. Radegast. 3. Kokietka. 4. Germinal. 5. Bogusław.

Poziomo: 6. Oberwus. 10. Ezaw. 12. Usta. 9. Góralek.
Pionowo: 11. Rano. 8. Celebra. 7. Gagatek. 13. Ława.

Nr. 40. Arytmogryf.

J ó z e f
A d o r a t o r
N a f t a l i n a
K s z t a ł t
O p t y m i s t a
C h i m e r a
H j e r o g l i f
A t o m i z m
N o m i n a t
O p e r a c j a
W i k t o r j a
S a n g u s z k o
K r a ś ć
I w a n g r ó d

Dobre rozwiązanie zagadek nr. 39 i 40 nadesłał: Ludwik Jeczmyk, za co mu też przyznano jedną nagrodę.